

Ptaszycki, Jan Szczęsny

Ze studiów nad "Memoryałem" Ostroroga

Przegląd Historyczny 9/1, 29-53

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad „Memoryałem“ Ostroroga.

(SERYA II).

Memoryał na tle prądów reformacyjnych w literaturze kościelno-politycznej.

I.

Husytyzm, powstając na terytoryum czeskiem, jako nowy prąd religijny, miał tam dla swego krzewienia się lepsze stosunkowo warunki, niż inne prądy reformacyjne, gdyż nietylko był objawem protestu przeciw katolicyzmowi, jako religii, i przeciw Rzymowi, jako organizacyi kościelnej, lecz spoczywał nadto na gruncie narodowym i politycznym, jako żywioł, skierowany przeciw ciemężycielom słowian zachodnich—niemcom. Krocząc z orężem w rękę, husytyzm niósł z sobą do pokrewnego Czechom narodu polskiego walkę z Kuryą i z Niemcami. Wiemy, że nie zdobywał sobie umysłów polskich siłą zbrojną — nie było to jednak przypadkiem! prąd, który jest uosobieniem protestu przeciw dawnym zwyczajom, tradycjom i powagom, wtedy tylko może pozyskać zwolenników na nowem terytoryum, skoro jego gleba jest już nieco przygotowana pod posiew nowego ziarna.

Gleba tą były stosunki polityczne i kulturalne, podtrzymywane w ciągu bardzo długich lat pomiędzy Polakami a Czechami. Linguagium slavonicum—to pierwszy ważny czynnik, łączący oba bratnie narody. Już w wieku XIV uniwersytet praski był chętnie nawiedzany przez młodzież polską i królowa Jadwiga założyła tam nawet kolegium litewskie w r. 1397. Stosunki kulturalne pomiędzy Czechami a Polakami były o tyle trwałe i w wiekach następnych, że nie pogarszały się nawet w chwilach, kiedy stosunki po-

lityczne musiały już oddziaływać na osłabienie wpływów wzajemnych¹⁾. W wieku XV udawano się w takiej ilości na studia do uniwersytetu praskiego, że papież w drugiej połowie tego stulecia musiał energicznie zabraniać uczęszczania na uniwersytet kacerski. Pozatem język polski przygarnia ku sobie wyrazy czeskie, biblie czeskie bywają w użytku w Polsce, a księgi czeskie wogóle tłumaczą się na język polski. Język czeski trafia nawet do Metryki koronnej. W wieku XVI wspaniałomyślnie i gościnnie daje u siebie przytułek braciom czeskim jeden ze zwolenników reformacy—Jakób Ostroróg²⁾. Prof. Smolką przypuszcza, że pod względem społeczno-politycznym nie było warunków dodatnich dla zbliżenia się dwóch szczepów słowiańskich i motywuje to w ten sposób: czesi byli pod wpływem germanizacyjnym, pod wpływem państwowości niemieckiej i walczyli o byt, gdy polakom dokuczały tylko najazdy krzyżackie³⁾. Nie można się jednak z takim twierdzeniem zgodzić, gdyż warunki dla zbliżenia się wzajemnego słowian na gruncie patryotycznym istniały wprawdzie, lecz nie zawsze umiano je wyzyskać. Zgoda, że inny stosunek był każdego z narodów słowiańskich do Niemców: jednych ciemniono, innym tylko się uprzykrzano, lecz dla sympatii dwóch narodów na gruncie politycznym nie trzeba niezbędnie wspólnej niewoli. Polska, niezależna politycznie od Niemców, mogła być dopomagać chętnie bratniemu narodowi, chociaż wróg dla jednych był bardziej,—dla drugich mniej poważny. Już za czasów Cyryla i Metodego słyszymy narzekania Czechów, uciskanych przez Niemców. Nie chcieli oni jednak, kiedy był jeszcze czas na to, przystać na hegemonię Polski, która dążyła do zjednoczenia sił słowiańskich i do gremialnego wystąpienia przeciw potędze niemieckiej. Oprzytomnieli potem, lecz było już zapóźno.

Potęga niemiecka w sprawach słowiańskich działała ręką w rękę z drugą potęgą—z Rzymem. Będąc przekonaną o zupełnej niewinności królów polskich i o wierności ich względem kościoła katolickiego, Kurya nie mogła strawić najdrobniejszych nawet objawów wzajemności słowiańskiej i nie wahała się grozić kłótwami królom za ich stosunki z husytami. Przed powstaniem ruchu husyckiego, Kurya zawsze zgodnie pracowała z zakonem krzyżackim i z mnichami niemieckimi nad krzewieniem katolicy-

¹⁾ Prochaska. Jagiello, II, 63—64.

²⁾ Pervolf. Čechové a poláce w XV a XVI století. Osvěta, III, 902 sq.

³⁾ Smolka. Unia z Czechami. Szkice hist. I, 144 sq.

zmu wśród słowian zachodnich. Hus wciąż ubolewał nad nie-
szczęśliwą dolą swych współbraci, których Niemcy pozbawiali urzędów,
mienia, i życia. Cóż sami Niemcy starali się powoli zalewać Polskę,
a postępowanie ich znalazło oddźwięk w M(emoryale) Ostroroga: Niemcy
garną w swe ręce urzędy kościelne, klasztory i nawet ustawodawstwo.
Przykre losy, jakim podlegali Czesi, nie przekształciły ich w egoistów,
nie zasklepily we własnych interesach i widzimy, że podtrzymują oni
wciąż stosunki z Polakami. Rycerstwo czeskie, nawet wobec ochłodzenia
czasowego stosunków polsko-czeskich, brało udział w walkach Polaków
z Zakonem. Pod Tannenbergiem Czesi i Morawianie tworzyli swój odrębny
oddział wojska polsko-litewskiego pod chorągwią Św. Jerzego. Czesi byli
nawet w otoczeniu najbliższym króla Władysława, a źródła późniejsze
podają wieść o możliwym udziale Żyżki w walkach polsko-niemieckich¹⁾.
Oprócz rycerstwa, które walczyło dla idei, poważną siłą i podporą wojsk
polskich były zwyczajne, najemne, zaciężne oddziały czeskie. Udział ten
Czechów w wojnach polskich dał się prędko wrogom we znaki. Polacy
przejmowali od braci Słowian nie tylko technikę wojenną, lecz i samą
terminologię. Choć prof. Smolka przypuszcza, że nie mogło być poważnego
zbliżenia Polaków i Czechów na gruncie społeczno-politycznym i motywuje
to zbyt wielką różnicą w kulturze obu narodów Słowiańskich, z których
jeden podlegał wpływowi niemieckim, to przecież są dowody, że nawet w
ustroju wewnętrznym zaznaczyły się te wpływy i że niektóre porządki
niemieckie Polacy otrzymali przez Czechów. W czasach późniejszych,
szczególniej po wieku XV, Czesi zaczęli już podlegać wpływowi
polskim w tejże gałęzi.

Gdy sympaty i stosunki polsko-czeskie zostały utrwalone, husytyzm
ze swym hasłem „przeciw Rzymowi i przeciw duchowieństwu niemieckiemu“,
mógł stanowczo liczyć na powodzenie wśród mas szlacheckich w Polsce.
Husytyzm znalazł dla siebie w Polsce grunt podatny i pod innym
względem: miała już Polska swego reformatora, Mateusza z Krakowa,
w końcu zaś XIV i na początku wieku XV zawitał do Polski Jan Hieronim
z Pragi, który w swych kazaniach gromił rozluźnienie karności wśród
duchowieństwa, nadużycia, zbytki i uchylanie się od reguły pierwotnej²⁾.
Obaj nie myśleli zrywać stosunków ani z katolicyzmem, ani z Rzymem,
chcieli tylko usunąć chwasty, które plamiły czystość kościoła.

¹⁾ Perwolf, op. cit. 763.

²⁾ Brückner. Literatura religijna w dawnej Polsce I, 33 sq.

Hieronim był nawet antyhusytą i powstawał przeciw czterem artykułom praskim. Dla nas, bądźco bądź, ważne jest, że ci reformatorzy katoliccy głosili zasady, co do których mogli stanąć z reformatorem czeskim na wspólnym gruncie. Hus był bardziej krańcowy w swych poglądach, dotyczących organizacji i reorganizacji Kościoła, pomijając naturalnie dogmatyczną stronę jego nauki, która kazała mu stanąć do walki nie tylko z Rzymem, takim jakim on był w owych czasach, lecz i z Rzymem wogóle, t. j. z katolicyzmem. W kilku rysach musimy przypomnieć czytelnikowi poglądy zasadnicze Husa na organizację kościelną.

Przedewszystkiem, król nie podlega nie tylko wyższej władzy duchownej miejscowej lecz i papieżowi—nad sobą ma tylko Boga. Duchowieństwo nie ma najmniejszego prawa mieszać się do spraw świeckich, państwowych, państwo zaś, przeciwnie, obowiązane jest karcić duchowieństwo i w razie uchylania się tego ostatniego od swych obowiązków, konfiskować jego *bona temporalia*. W razie potrzeby państwowej, duchowieństwo powinno brać udział w podatkach i nawet oddawać sprzęty kościelne na użytek skarbu. Hus dochodzi w swych zapatrywaniach do takiej krańcowości—że za jedyny właściwie środek, pod wpływem którego duchowieństwo mogłoby wejść na drogę prawdy, uważa pozbawienie go wszystkich uciech tego świata.

Zdaniem reformatora czeskiego, sprawa finansowa wprowadziła kościół na zgubną drogę. Kurya, rozsyłająca na prawo i na lewo indulgencje, daje przez to najokropniejszy przykład całemu duchowieństwu, gdyż łupi z ostatniego grosza nawet biedaków, a najmniejszej uwagi nie zwraca na to, czy płacący składkę zasługuje na odpuszczenie grzechów. Taktyka Kuryi demoralizuje nie tylko lud, lecz i całe duchowieństwo, które, widząc, jak postępują na wyższych szczeblach Kościoła, nie waha się kroczyć po utartej drodze. Symonia rozgałęziła się i ogarnęła ogromne obszary.

Nie tylko treść poglądów mogła pozyskać dla reformatora czeskiego szersze sympatie, lecz i ustawiczne powoływanie się na potęgę kościelną. Napada np., Hus na duchowieństwo za wyciąganie ofiar z trzody duchownej, a szczególnie za pobieranie ulegalizowanych ofiar t. j. dziesięcin, i powołuje się na autorytet św. Augustyna. Nie powstaje on zasadniczo przeciw całej instytucji dziesięcin, lecz tylko gromi duchowieństwo za ich wymuszanie: Niechaj dziesięciny pozostaną, lecz w postaci ofiar, *sua sponte* składanych przez parafian.

Rozdawanie urzędów kościelnych w poszczególnych państwach a także wszelkich beneficjów, nie powinno zależeć od władzy pa-

pieża — rozluźnia to obyczaje tych, co dają, i tych co po długich staraniach je otrzymują. Nie powinno duchowieństwo dążyć do otaczania się beneficjami, dochodami, lecz pędzić życie wstrzeźmięzliwe, nie odbierając biednym tego, co stanowi ich własność— *bona pauperum*. Poszły u księży w zapomnienie słowa Chrystusa „*gratis accepistis, gratis date*“ i na każdym kroku konstatujemy przedajność i zciąganie datków, nawet za sakramenty. Wyżsi przedstawiciele władzy duchownej nie wstydzą się za pieniądze nabywać i rozdawać urzędów, parafii, kanonii, i nie widzą, że te ostatnie trafiają do rąk ludzi zniewieściałych i całkiem niezdolnych do pracy, do jakiej się biorą¹⁾). Do klasztorów wstępują ci, co zamierzają pędzić wesoły żywot, gdyż prawdziwie bogobojne życie, jakim się odznacжали dawniejsi przedstawiciele stanu duchownego, niewiele by w chwili obecnej nęciło.

Byłoby nieprawdopodobieństwem, gdyby wobec stałych i trwałych stosunków polsko-czeskich, husytyzm nie zajrzał do Polski. Nawiedzenie Pragi przez polaków, a Polski przez Czechów wogóle, później zaś i husytów, musiało prowadzić do wymiany myśli, poglądów i do rozpowszechnienia idei husyckich wśród narodu polskiego. Sierotki, zwolennicy nieboszczyka Żyżki, wchodzą z polakami w umowy co do wspólnego działania przeciw Niemcom i przeciw krzyżakom, powołując się na wspólne pochodzenie, język i ideę. Z drugiej strony żołdactwo czeskie najemne, które początkowo w Polsce figurowało jako siła fizyczna, wobec rozpowszechniania się husytyzmu w masach czeskich, niosło ze sobą do Polski nie tylko siłę fizyczną lecz i siłę reformacyjną.

Jakiegoż przyjęcia husytyzm doznał w Polsce?

Partya klerykalna, składająca się z duchowieństwa i tych magnatów świeckich, którzy podtrzymywali i bronili sprawy Kościoła i kleru, oczywiście złowrogo usposobiona była dla reformacji czeskiej. Takież usposobienie dla husytyzmu widzimy wśród mistrzów

¹⁾ W sprawie reformy kleru korespondował Hus z Jagiellą i w jednym ze swych listów (r. 1412) nawołuje—*sacerdos Christi inutilis*—do najprędszego wykorzenia Symonii — największej plagi w kościele. Sam jednak dodaje, że nie bardzo wierzy w skuteczność tej walki, gdyż trucizna tak zepsuła organizm kościelny, iż nie wiadomo, czy się gdzie znajdzie kler, coby nie był jeszcze dotknięty tą chorobą. Czy można będzie odszukać ludzi, którzy na wyższe i niższe stanowiska kościelne dążą dla chwały bożej i dla korzyści ludu? Rzeczywistość daje nam inny obraz: biskupstwa, plebanie, beneficja trafiają do rąk ludzi chciwych, widzących w nich źródło dochodów własnych. (*Documenta Mri Joannis Hus, ed. Polacky, Pragae 1869, p. 30—31*).

i profesorów akademii krakowskiej, z których grona wyłączyć trzeba Andrzeja Gałkę. Partya ta zamierzała tylko walczyć z herezyą i powstrzymać jej krzewienie się. Zbigniew Oleśnicki, chociaż nie znosił heretyków czeskich, nie zapomniał wszakże, że są to przedstawiciele narodu bratniego i marzył o ich nawróceniu na łono kościoła katolickiego. Dlatego to mocno ucieszył go przyjazd Kapistrana, który miał ziścić nadzieje biskupa krakowskiego. Niższe duchowieństwo w walce z herezyą wstępowało w ślady wyższej władzy duchownej. Spotykamy jednak i wyjątki, stwierdzające, że husytyzm znalazł zwolenników wśród duchowieństwa polskiego i że w samych Czechach, według słów Rudolfa lewantyjskiego, niektórzy heretycy księży byli polakami¹⁾.

Tak zwana partya umiarkowana nie miała zamiaru zrywać z czechami i czechami-husytami, ze względu na linguagium slavonicum. Partya ta, którą możemy nazwać partyą kierowniczą ówczesnej polityki polskiej, nie życzyła sobie, aby Jagiełło przyjmował tylekroć ofiarowaną mu koronę czeską, nie chciała jednocześnie ostro względem czechów występować, mając w tym wypadku na względzie i Zygmunta, którego postępowanie podczas wyroku wrocławskiego nastroiło przeciw niemu zarówno polaków jak i litwinów²⁾.

Husytyzm pozyskał sympatyje t. zw. narodowców—rycerstwa i niektórych magnatów, przeważnie dlatego tylko, że powstawał przeciw duchowieństwu i że był żywiołem narodowym, co też przeciwstawiano potędze niemieckiej. Wiemy, że reformacja w wieku XVI byłaby nie rozpowszechniła się nigdy w Polsce z taką siłą, gdyby nie walczyła z tym duchowieństwem, z jakim szlachta polska prowadziła oddawna zaciętą walkę na gruncie finansowo-politycznym (dziesięciny, juryzdykcya) — wiemy, że kwestye religijne, dogmatyczne mało trafiały do umysłów polskich, przywiązanych do starej wiary przodków, to też upadła reformacja stosunkowo dość rychło, nie zamąciwszy herezyą umysłów polskich, skoro tylko straciła pod sobą ów grunt polityczny. Zupełnie toż samo działo się i z reformacją, którą do Polski niósł husytyzm. Szlachta w kościele widziała siłę polityczną, a w duchowieństwie — stan, z którym wciąż miała zatargi finan-

1) Pervolf, op. cit, 815-816. *Cod. ep. saec. XV*, I₂, NN. 39, 117 i N 2 (VII app.), *Mon. med. aevi*, XVIII, (Acta ind. eccl. ploc.) N. 25, a. 1453; o husytyzmie mówią i akty dyec. włocł. pod koniec XV w.

2) Prochaska, op. cit. II, 60-70.

sowe. Wobec tego poglądy reformacyjno-kościelne Husa, które omówiliśmy wyżej, były szlachcie bardzo na rękę. Podczas sądu nad Husem niektórzy polacy odwiedzali go, a młody mistrz krakowski, Łukasz z Wielkiego Koźmina, bronił nawet reformatora czeskiego na Soborze w Konstancyi¹⁾.

Uwięzienie Hieronima z Pragi, niedawnego gościa-kaznodziei w Krakowie, oraz spalenie Husa, wywarło w śród polaków niezmiernie przykre wrażenie. Czesi zaś, rozgniewani za tę obrazę i krzywdę, rzuconą w ich przekonaniu w oczy całej słowiańszczyźnie, dążyli do wyzwolenia żywiołu słowiańskiego z pod opieki germańskiej i szukali sprzymierzeńców na wschodzie słowiańskim—w Polsce i na Litwie²⁾.

Czesi, jako husyci, pozyskali w Polsce głębsze sympaty, czesi zaś, jako dogmatycy-utrakwiści, liczyli zaledwie niewielkie grono współwyznawców. Zbąski, Puchała, Melsztyński, nie ukrywają swych sympaty dla doktryny czeskiej utrakwistycznej. Zbąski, jeden z filarów husytyzmu w Wielkopolsce, podtrzymuje księży husyckich w Zbąszyniu, a w Pyzdrach daje im możność popełniać świętokradztwa w kościołach. Na zjeździe szlacheckim Sieradzkiem w r. 1435 ogłosił on hasło, aby zaprzestano płacić dziesięciny biskupom i wogóle duchowieństwu, lecz projekt ten nie doszedł do skutku, gdyż inni powstali przeciw niemu, jako przeciw herezyi³⁾. Jednak i ci, napozór tak zaciekli husyci, w razie potrzeby gotowi byli przynieść coś w ofierze. W r. 1432, kiedy zagrożone było bezpieczeństwo tronu i wiary, zawarty został związek poznański przeciw wszystkim, zamierzającym uderzać wogóle na władzę państwową, oraz na wszelkich krzewicieli husytyzmu. Do tego związku przyłączyły się takie jednostki, jak Abraham Zbąski, i Piotr Korzbog, zaś na jego czele stanął „przyjaciół husytów“—Sędziwoj Ostroróg⁴⁾. Do sprzymierzeńców utrakwistów zaliczymy tych księży polaków, którzy, współczując zasadom husytyzmu, widzieli w nim stronę dogmatyczną, a także Korybuta, który podczas pobytu swego w Czechach dowiódł tego w sposób bardzo dobitny, postępując przez to wbrew woli Witolda. Wogóle zaś husytyzm, jako czynnik religijno-dogmatyczny, był dyssonan-

¹⁾ Fijałek. *Studia do dziejów uniwersytetu krakowskiego*, 75. Sułowicz. *Stosunek Wł. Jagiełły do husytów czeskich* (Bibl. Warsz. 1879, II, 330).

²⁾ Pervolf, 764:

³⁾ Brückner, op. cit. 131 sq.

⁴⁾ Prochaska, op. cit. 268—9.

sem w stosunkach polsko-czeskich i on to właśnie sprawił, że dwa narody bratnie nie mogły we wszystkim iść ręką w rękę.

Jeżeli wogóle umysły polskie w stosunku do husytów kierowały się sercem i wyrachowaniem, to władze polskie i umysły polaków, stojących u steru rządu, musiały w tych stosunkach uwzględniać przedewszystkiem stronę polityczną i dyplomatyczną. Przyjaciół Czechów, jako narodu bratniego, nie chciał Jagiełło zrywać z nimi stosunków i wówczas nawet, kiedy państwo czeskie zostało ogarnięte przez herezyę husycką. Król był pod każdym względem skrupowany: z jednej strony uczucie patryotyczne a po części i polityczne nie pozwalało mu odwracać oczu od Czech, z drugiej strony wrogi stosunek duchowieństwa polskiego, Rzymu i cesarstwa do husytów, kazał mu wciąż mieć się na baczności, i nie wzbudzać podejrzeń co do przychylności Polski dla herezyi. To wahanie ustawiczne objaśni nam politykę Jagiełły w sprawie objęcia tronu czeskiego. Zapraszając króla polskiego na tron, czesi przedstawili mu takie horoskopy, że wspólny wróg słowiański—niemcy, nie zadowolnią się nałożeniem więzów na królestwo czeskie, lecz konsekwentnie sięgną i po drugie państwo słowiańskie. Gdy dwukrotnie w r. 1420 wysłane przez szlachtę i husytów czeskich poselstwa do Jagiełły nie osiągały skutku realnego wobec wyczekującej pozycji, w jakiej król polski stawał, czesi ponownie wyprawiają w r. 1420-1 misję swoją. Niepowodzenia Zygmunta pod Pragą ośmieliły nieco Czechów i wobec tego, proponując koronę, żądają nawzajem kategorycznie obrony artykułów praskich. Ostateczna odmowa ze strony Jagiełły spowodowała zaproponowanie korony Witoldowi, który na zachodzie słynął ze swej wolności i sympatii dla husytyzmu. Oczekiwanie Czechów zawiodł jednak i W. Książę litewski, gdyż, oświadczając, iż zasadniczo zgadza się na przyjęcie tronu - poniekąd na złość Zygmunta za wyrok wrocławski, zażądał stanowczo, aby Kościół katolicki napowrót swe prawa w Czechach odzyskał. Ostatecznie posłał Czechom Korybuta, jako swego namiestnika, który musiał dołożyć wszelkich starań, aby przyczynić się do najrychlejszego pojednania kacerzy z Kościołem katolickim—tak przynajmniej misję Korybuta objaśniał Witold przed Kurją. Nie ukrywał on przed papieżem swych zamiarów względem Zygmunta. Wiemy atoli, że przekonania Korybuta i jego postępowanie w Czechach nie pozwalały mu wykonać misji w ten sposób, aby zadowolić i Rzym i Polskę, gdyż do roli, jaką mu Witold narzucił, całkiem się nie nadawał. Plany Witolda nie osiągnęły zamierzonego celu; nastąpił rok 1423 ze zjazdem w Kezmarku i z edyktem Wieluńskim Jagiełły przeciw

kacierzom, poczem w tem nowem stadyum sprawa husycka przeszła całkiem już do rąk polskich¹⁾.

Jagiello, jak wiemy, korespondował z Husem i przyjmował od niego wskazówki w sprawie reformy dyscypliny kościelnej, stanowczo jednak nie podzielał jego poglądów religijnych: stosunek króla-neofity do husytyzmu, t. j. do dogmatycznej jego strony, był wciąż jednakowy, określony, negatywny. Poważnym dowodem tego będzie fakt, że Jagiello, skądinąd karcony przez Witolda (po r. 1423) za stosunki z husytami²⁾, zdecydowany był wystąpić z krucyatą przeciw kacierzom czeskim i stanąć na czele wielkiej wyprawy. Na przeszkodzie stanął jednak Zygmunt, udaremniając plany króla polskiego i ułatwiając Korybutowi ponowne wyruszenie do Czech, wbrew stanowczemu zakazowi Jagielly; ten sam

¹⁾ W sprawie czesko-husyckiej dr. Prochaska przedstawił nam ze strony ujemnej Witolda, którego rozum polityczny i przebiegłość pozwały nadawać wszelki kierunek polityce polskiej, na czele której stał władca, obdarczony bez porównania mniejszym talentem, aniżeli w. ks. litewski. Cała akcja polityczna Witolda, źle usposobionego dla ruchu husyckiego, zdaniem Prochaski polegała na opozycji i zemście, skierowanej w stronę Zygmunta za wyrok Wroclawski. Prof. Smolka (Unia z Czechami lib. cit. 201 sq.) nie przeczy, że chęć zemsty odegrała swoją rolę w działaniach Witolda, podaje wszakże jednocześnie charakterystykę ówczesnej polityki w. ks. litewskiego, bardziej nadająca się do jego potężnego umysłu i przedstawia plany, w których mógł być wypłynąć na powierzchnię głęboki i praktyczny umysł Witolda. Plany te bynajmniej nie sprzeciwiały się tej taktyce, jaką, wobec husytyzmu, jako ruchu separatystycznego, mógł, zdaniem Prochaski, w.-książę podtrzymywać. Jeżeli w r. 1424 (ob. P r o c h a s k a, W kwestyi polsko-husyckiej. Przew. nauk. i lit. 1880, 83—88), Witold oświadcza posłom husyckim, że nadal żadnych stosunków z husytami mieć nie zamierza, to fakt ten, zdaniem Prochaski, wpływał z wcześniejszego wrogiego stosunku Witolda do husytyzmu. Stosunek ten pozostał był zawsze jednakowy. Możemy całkowicie ten pogląd przyjąć. Husytyzm sam przez się mógł Witoldowi, jako politykowi przedewszystkiem, do przekonania nie trafiać, lecz mógł w. książę wstąpić z nim w czasowe przymierze dla dopięcia swego celu—unii kościelnej czesko-litewsko-rusko-polskiej, któraby połączyła kościoły i przyniosła z sobą do krajów litewsko-polskich cywilizację zachodnią. Okoliczności nie pozwoliły urzeczywistnić się planom Witoldowym i dlatego to ich twórca, uważając, że husytyzm sam przez się jest mu całkiem niepotrzebny i nawet może niesympatyczny — bez ceremonii zerwał z nim wszelką łączność.

²⁾ W listach swych do Jagielly mówi, że zawsze doradzał wspierać wszystkich chrześcian przeciw husytom. (P r o c h a s k a op. cit. 83 — 87). Nie możemy jednak dać wiary przypuszczeniu, że to właśnie Witold był narzędziem polityki polskiej do r. 1423;—nie zgadzało się to wcale z rozumem i przebiegłością w. księcia, który, przeciwnie, o ile mógł, wpływ wywierał na politykę polską.

Zygmunt, który korzystał ze sposobności, aby dyskredytować króla przed Europą i Kuryą i który nawet ostatnie wystąpienie Korybuta, do którego rękę przyłożył, potrafił przedstawić na niekorzyść Jagielly¹⁾. Ten zaś z naiwną łatwowiernością porozumiewał się z przebiegłym Zygmuntem w sprawach husyckich i radził użyć siły zbrojnej dla wytępienia wrogów kościoła²⁾. Lecz fakty te nie trafiały do przekonania jednostkom, źle dla króla polskiego usposobionym; wołały one baczną uwagę zwracać na korespondowanie króla z Husem, na pobyt husytów w Polsce, na dysputy pojednawcze, które Jagiełło przyzwał do urządzania—tylko przez wzgląd na sympatyje dla samego narodu czeskiego. Nie wierzono w szczerość polityki polskiej względem Czechów³⁾, nie chciano jednak przyjrzeć się edyktom królewskim, wydawanym przeciw heretykom i osobom, posądzanym o sympatyę dla nich⁴⁾.

Papież oświadczał Jagielle, że zbyt obojętnie zachowuje się względem sprawy husyckiej i zachęcał go do energicznej walki z herezyą. Wobec tego jednak Marcin V był przekonany o prawowierności i niewinności króla polskiego i wiedział, że przed r. 1423 duszą układów i kompromisów z husytami był Witold, inicjator pierwszej wyprawy Korybuta, w której ogół szlachty polskiej nie brał nawet większego udziału. Obawiał się papież, że sympatyje polsko-czeskie są w styczności z akcją antykrzyżacką i wobec tego dążył do złagodzenia stosunków polsko-krzyżackich⁵⁾.

Po śmierci Witolda stosunki polsko-husyckie na pewien czas znów skruszone zostały i Jagiełło, za namową Korybuta, stara się już o pogodzenie Czechów z Rzymem. Po śmierci Zygmunta husyci, kandydaturze katolickiej—Albrechtowi austriackiemu—prze-

¹⁾ Prochaska. Jagiełło II, rozdz. VII. Na mocy wymówek, jakie papież listownie czynił Jagielle, że nie sprzeciwił się wysłaniu Korybuta do Czech, Goll („König Sigismund und Polen“) mylnie przypuścił, że Jagiełło rzeczywiście dał pozwolenie na tę wyprawę. W tej sprawie zamieszane było stronnictwo husyckie, które pokryjomu jeszcze żywot pędziło w Polsce po r. 1423, i na czele którego stał kanclerz Szafranec. (Prochaska. W kwestyi i t. d., str. 82).

²⁾ Prochaska. Wyrok wrocławski (Przeł. Hist. VIII, str. 164).

³⁾ Lewicki. Kw. Hist. X, 67. *Cod. ep.* 1₂ p. 148.

⁴⁾ Edykty i wszelkie inne dokumenty, świadczące o akcji antyhusyckiej w Polsce i o stosunku króla Jagielly i jego następców do husytów, czytelnik znajdzie w *Vol. leg.* I, 85; R z y s z c z e w s k i, *Cod. dipl.* II, N. 405; R a c z y ń s k i, *Cod. dipl.* § 125; *Cod. ep.* I, NN 57, 64, 103; II NN 168, 172; B u k o w s k i, Dzieje reformacji I, 26.

⁵⁾ S m o ł k a, *ibid.*; Prochaska, Jagiełło, II rozdz. III, IV, VII.

ciwstawili swoją — królewicza Kazimierza Jagiellończyka; uważali, że Niemcy byli, są i będą wrogami słowiańszczyzny. Król Władysław, czując, że naród pokrewny ma najpoważniejsze prawa do tronu czeskiego, wyprawił był na pomoc partyi polskiej w Czechach 4000 wojska z Sędziwojem Ostorogiem i Janem Tęczyńskim na czele. Kandydatura polska tym razem nie przeszła, lecz stronnictwo polskie wciąż jeszcze istniało w Czechach i pomagało królowi Władysławowi w jego sprawach węgierskich. Husytyzm, który w czasie ostatnich lat panowania Jagiełły zaczął być tracić swą siłę, podniósł głowę przy Kazimierzu Jagiellończyku. O ile pierwsi Polacy mieli do czynienia wogóle ze społeczeństwem husyckim, o tyle teraz, przy Jerzym Podiebradzie (1457—71) spotkali się z wyższymi klasami społeczeństwa polsko husyckiego, z królem na czele, który dążył do najlepszych stosunków z Kazimierzem i prosił go o pomoc przeciw papieżowi i Niemcom, motywując to tem, że z obu stron i Polacy dostateczne ponieśli szkody. „Jednota paska” za namową papieża zwróciła się również do króla polskiego z prośbą, aby wybawił Czechy od kacerza, sam zaś osiadł na tronie¹⁾. Kazimierz ofiarował tylko interwencyę i w tym celu został wysłany zasłużony wojewoda, Stanisław Ostoróg, w towarzystwie Długosza i Jakóba z Dębna. Stosunki narodów bratnich musiały stanowczo się polepszyć, odkąd koronę św. Wacława pozyskała dynastia Jagiellońska.

Oczywiście i Kazimierza Jagiellończyka nie ominęły inwektywy ze strony niemieckiej. Maciej Korwin w liście swym do księcia Albrechta daje charakterystykę porównawczą swej osoby i króla polskiego: pierwszy walczy jako sprzymierzeniec papieża i cesarza, drugi zaś, o ile dawniej występował przeciw Zakonowi, o tyle teraz—przeciw chrześcianom czeskim, pomagając jednocześnie kacerzom tamtejszym²⁾. Jeżeli inwektywy, rzucane na Jagiełłę, całkiem nie były uzasadnione, to natomiast inwektywy, skierowane pod adresem syna, miały pewien grunt pod sobą. Wszak Kazimierz Jagiellończyk, — chociaż otwarcie nie łączył się z Podiebradem, to jednak zaznaczał wyraźnie, że chce z nim pozostawać w szczerzej przyjaźni i braterstwie i że nie da się za przykładem brata uwodzić legatom papieskim. Nie starał się też król polski dawać należytego kierunku wyrokom papieskim, dotyczącym husytów i bulłom, nawołującym do krucjaty³⁾. Utopijność planów Jerzego była

¹⁾ Pervolf, op. cit. 72 sq.

²⁾ *Publicationen der Königlichen Staatsarchiven*. Band. 59, N. 265.

³⁾ Papée. Zabiegi o czeską koronę 1466—71. *Studia i Szkice z czasów Kaz. Jag.* 1907, 67—8, 86.

dla króla polskiego całkiem oczywista; jeżeli jednak podtrzymywał je, to tylko przez wzgląd na nadzieje pozyskania kiedyś tronu czeskiego dla swej dynastyi.

Świadkowie współcześni donoszą (Eschenloer), iż sympatye polsko-czeskie są bardzo poważne, herezya wielu polaków wcale nie odstrasza i byłaby rozpowszechniła się w Polsce z wielką siłą, gdyby nie natrafiła na opór energiczny ze strony duchowieństwa.

Przykład z góry jest bardzo niebezpieczny; Kazimierz swym postępowaniem opozycyjnym względem duchowieństwa bardziej jeszcze utorował drogę do Polski naukom husyckim, wnoszącym zasady przewrotu. Nauki te szeroko się rozpowszechniły, a za przykładem króla na drogę opozycyjną wstąpiła i wielka część społeczeństwa polskiego. Pogląd ten, wygłoszony przez Antoniego Prochaskę³⁾ jest zbyt krańcowy—zbyt wielką rolę przypisuje on dążeniom króla Kazimierza do względnej niezależności władzy królewskiej i zbyt ściśle łączy dążenia te z krzewieniem się husytyzmu w Polsce. Bądźco bądź jednak możemy stwierdzić, że władza państwowa, niegdyś, za panowania Jagiellty, bardzo odporna względem husytyzmu, jako prądu reformacyjnego, stopniowo przy Kazimierzu zaczęła liberalniej patrzeć na rzeczy; społeczeństwo zaś polskie, w znacznej swej części tocząc odwieczną walkę z duchowieństwem na gruncie finansowo-politycznym, walkę, że tak powiem, o byt, zarówno pierwiej, jak i potem chętnie obdarzało husytyzm swemi sympatjami. Dowodu zaś, że reformacja czeska ogarnęła w Polsce poważne przestrzenie, dostarczyć nam mogą wskazane już wyżej edykty królewskie, oraz statuty synodalne przeciw herezyi, jej krzewicielom i zwolennikom.

Nieco obszerniej zatrzymaliśmy się na husytyzmie i jego treści, gdyż chodziło nam o zbadanie wogóle, a w stosunku do Polski w szczególności, znaczenia tego potężnego ruchu reformacyjnego w w. XV, na gruncie którego mogły rozwijać się wszelkie idee reformacyjne bądź na Zachodzie, bądź w Polsce: wszak w czasach wystąpienia i rozpowszechniania się husytyzmu na Zachodzie i w Polsce, żył a w czasach ostatecznego zbliżenia się dwóch narodów bratnich ułożył swój memoriał—Jan Ostroróg.

Dzięki dawnym stosunkom polsko-czeskim z jednej strony,

³⁾ Prochaska. Charakterystyka Kazimierza Jag. Przew. nauk. i lit. 1904, 14.

a stosunkom społecznym w samej Polsce — z drugiej, husytyzm znalazł dla siebie żyzny grunt w Małopolsce, szczególnie zaś w rodzimej Ostrorogów Wielkopolsce.

Opuszczając w r. 1453 progi ojczyste dla studyów zagranicznych, wojewodzie kaliski był jeszcze zbyt młody—według wszelakiego prawdopodobieństwa miał zaledwie lat siedemnaście—aby umysł swój mógł opatrzyć w idee reformacyjne i należycie treść ich zgłębić¹⁾. Nie wykluczamy możliwości, że młodzieniec był już usposobiony krytycznie dla porządków kościelnych i państwowych, mając w rodzie takich mężów stanu, jak ojciec Stanisław, ówczesny wojewoda kaliski i zmarły już dziad Sędziwój, przez dłuższy szereg lat wojewoda poznański, którzy wciąż stali u steru państwowego, piastując dostojenstwa wysokie i brali liczny udział w sprawach polsko-czeskich. Sędziwój, jak podaje Prochaska, był nawet przyjacielem husytów. Wieloletnie studia w uniwersytetach zagranicznych musiały wyćwiczyć młody umysł Ostroroga wykształcić go i pokierować na drogę reformacyjną, drogę krytycyzmu dla ówczesnych porządków kościelno-państwowych. Miał Ostroróg czasu pod dostatkiem aby zażyć mądrości w Erfurcie, Paryżu, Bolonii, a może i w innych ogniskach wiedzy, aby wrócić do Polski z tytułem doktora obojga praw — nie na papierze tylko, jak to się często zdarzało w owych czasach z niektórymi polakami, pod których adresem ironizuje Ostroróg w rozdz. 50 swego *M* — lecz i w głowie. Studya zagraniczne — lecz nie wyłącznie—musiały wywrzeć poważny wpływ na kierunek myśli przyszłego statysty polskiego i odzwierciedlił się w traktacie o Naprawie Rzeczypospolitej.

Pierwszy prof. Caro zapoczątkował gruntowniejsze badania nad literacką stroną *M* i starał się wykazać jego styczność z rejzerowską „Reformatio“. Niestety, ten sam uczyony, który—zapewne szczęśliwym trafem—naukę polską obdarzył cennym przyczynkiem do życiorysu Ostroroga, ukrytym przed wzrokiem uczonych, a wy-

1) Przepuszczenie Pawińskiego (Jana Ostroroga *Żywot...*, str. 112 sq) że Jan Ostroróg już przed wyjazdem do Erfurtu poznał był teorie husyckie, jest bardzo zrozumiałe: wszak zdaniem P., autor *M* przyszedł na świat w r. 1430, a traktat swój ułożył po dwu lub trzechletnich studiach zagranicznych, zaraz po powrocie do Polski w końcu r. 1456. Wobec tego nie miał czasu podlegać wpływom reformacyjnym pomiędzy powrotem a ułożeniem *M*; musiały one zatem pozostawić piętno na umyśle Ostroroga zagranicą, przed udaniem się do Erfurtu, zagranicą zaś w takim razie pobyt jego trwał nie tak długo, aby mógł gruntownie zapoznać się z nowymi prądami.

dobytych z wydanych już Matrykuł uniwersytetu Erfurckiego, nie potrafił obdarzyć nas równie cennymi spostrzeżeniami z zakresu wpływów, jakie się w *M* ujawnić mogły. Spostrzeżeń prof. Caro nie myślimy odrzucać, jako całkiem mylnych—owszem przyczyniły się one do głębszego zrozumienia traktatu Ostroroga, wyszły jednak, jak i u innych uczonych, zbyt jednostronnie i, jak poniżej wyjaśnimy, na gruncie niewłaściwej metody porównawczej zostały wykombinowane.

Przed prof. Caro trzech uczeni, Otto, Sutowicz i Perwolf¹⁾ wyrazili przypuszczenie, że poglądy Ostroroga mają poważną styczność z husytyzmem, szczegółowiej jednak nie rozpatrzyli tej kwestyi. Zadanie to wziął na siebie prof. Pawiński, który wypełnił je w dwa lata po ukazaniu się pierwszej pracy niemieckiej o Ostrorogu prof. Caro. Podając ogólny obraz prądów, teorii i t. d., jakie na autora *M* oddziaływać mogły, Pawiński próbował dowieść, że w husytyzmie a nie w „Reformacyi“ Reizera musimy szukać prawdziwego źródła poglądów Ostroroga. Jeżeli Pawiński domyślał się, że husytyzm w rysach ogólnych wpłynął na umysł Ostroroga już przed przyjazdem zagranicę, to obaj z prof. Caro wykazali, że po studyach zagranicznych, Ostroróg, nie czekając długo, natychmiast wziął się do opracowania *M*, nie przetrawiwszy dobrze teorii reformacyjnych, nie zbadawszy dobrze gruntu, na jakim powstały wszystkie nieporządki w Polsce, oraz i możebność zastosowania teorii zachodnich do warunków miejscowych.

Zaraz po prof. Pawińskim ze swą teorią o wpływach włoskich (Marsyliusza „*Defensor Pacis*“) wystąpił Rembowski, z teorią zaś o wpływach francuskich (Filipa de Mazières „*Somnium viridarii*“) — prof. Bobrzyński. Pierwszy z nich nie omawiał daty powstania *M*, drugi zaś datą swą—r. 1477—dał możność Ostrorogowi przetrawić wiedzę, jaką tenże w uniwersytetach zagranicznych nabył, oraz poznać dokładnie stosunki i nieporządki miejscowe, o których naprawie zechciał pisać w swym *M*. Pod koniec w. XIX ukazała się praca o Ostrorogu pióra d-ra Prochaski, w której autor, zastanawiając się specjalnie nad kwestyą wpływów litewskich,

¹⁾ Otto. Jan Ostroróg (Zwiastun ewang. 1863) Perwolf, op. cit. 814—815 a także jego „Славяне, ихъ взаимныя отношенія и связи“, III, 279, ods. Sutowicz, op. cit. (Mówi, że za panowania Kazimierza Jag. husytyzm w Europie stracił wszelki kredyt, w Polsce też o nim już nie słyhać—sic!—wówczas jednak wystąpił Jan Ostroróg ze swym projektem, w którym omal nie żądał narodowego kościoła—wyraźny wpływ husytyzmu).

jakie się w *M* uwidocznic mogły, nie obalał poglądów swych poprzedników i, nie podając nam spostrzeżeń co do wpływów specjalnych, jakich byłby mógł się dopatrzeć przy porównaniu *M* z innymi traktatami, dał nam tylko obraz ogólny teorii reformacyjnych, na których tle poglądy Ostroroga mogły być się rozwijać¹⁾.

Nie będziemy omawiać szczegółowo treści wszystkich tych poglądów naukowych na zawisłość *M* od literatury reformacyjnej, gdyż nie zamierzamy powtarzać tego, o czym już nieraz rozprawiano i co podawano nieraz już do wiadomości ogólnej. Poprzestaniemy na wytknięciu stron dodatnich analizy porównawczej, dokonanej przez pomienionych uczonych, oraz stron ujemnych ich metody, które pociągały za sobą częstokroć całkiem fałszywe wnioski i uogólnienia.

W jakich uniwersytetach studyował Ostroróg tych czy innych autorów, i gdzie jaki uczoney sam przez się lub autor przez swe dzieła mógł na umysł Ostroroga pewien wpływ wywrzeć—tej kwestyi rozwiązywać, ani kusić się o to nie będziemy. Jednak do studyów Ostroroga w Erfurcie możemy nawiązać pewne wpływy, możemy poczynić mniej lub więcej trafne przypuszczenia co do tych autorów, jakich mógł tam studyować i co do uczonych, których wpływowi mógł uleż Pawiński i Caro, którzy nie zgodzili się z sobą co do poglądów na zawisłość literacką *M*, wygłosili jednak co do tego zdania, które dadzą się pogodzić. Pawiński broni husytyzmu, Caro zaś — traktatu niemieckiego autora, który podczas bytności w Pradze utrzymywał stosunki z husytami i sam przejął wiele z husytyzmu. Będąc w Erfurcie, Ostroróg musiał zapoznać się niewątpliwie z poglądami, wygłoszonymi w „*Reformatio*“, gdyż dzieło to miało wielki popyt w Erfurcie i wogóle w całym państwie. Może prof. Caro zbyt apodyktycznie wygłosił zdanie swoje o zawisłości *M* od „*Reformatio*“; musimy jednak wyznać, — mimo niektórych różnic zewnętrznych — formalnych i wewnętrznych, dających się w nich zauważyć, które zawsze we wszystkich dziełach istnieć mogą i na mocy których nie mamy jeszcze prawa popełniać krańcowości i odrzucać apodyktycznie istnienia nici, łączącej traktaty ideowo—że autorowie dwóch tych traktatów zgadzają się pod wielu względami. Symonia, rozpusta, lenistwo pasterzy, któ-

¹⁾ W rozdziale niniejszym, jak i w poprzednich, co do wszelkich szczegółów bibliograficznych odsyłamy czytelnika do właściwego miejsca naszej rozprawy rosyjskiej o Ostrorogu, która rychło wyjdzie z pod prasy.

rzy obierają sobie karierę duchowną, aby łatwym sposobem korzystać z wszelkich uciech światowych i którzy zmniejszają ilość rąk, zdolnych w państwie do pracy,—te wady są piętnowane przez obu autorów. Co do wyższych urzędów kościelnych, które winny być zachowywane dla osób z wyższym wykształceniem, co do cechów, wprowadzenia prawa rzymskiego, naprawy dróg, reformy mennictwa i t. d., znajdujemy też zgodę, która na pierwszy rzut oka mogłaby nam, jak i profesorowi Caro, podsunąć myśl, że autor *M* był pod przeważnym wpływem poglądów Reizera.

Zwracamy jednak baczność uwagę na inną stronę—a mianowicie: jaki to zachodzi stosunek pomiędzy *M* a husytyzmem—źródłem ewentualnym reizerowskiej „*Reformacyi*“ i niewątpliwym, jak przypuszcza Pawiński, źródłem poglądów Ostorroga. Przedewszystkiem spostrzegamy w poglądach Husa i autora *M* różnicę zasadniczą: pierwszy stoi na gruncie kościelno-dogmatycznym, drugi zaś—kościelno-politycznym; pozatem pierwszy stanowczo jest radykalniejszy niż drugi. Nie powinno to jednak nas odstraszać: każde wogóle dzieło, wywierające wpływ na inne, niekoniecznie winno we wszystkim się z niem zgadzać. Przypominamy zatem sobie w zarysach ogólnych omówione przez nas wyżej poglądy Husa, dotyczące spraw, poruszonych i w *M*, i porównujemy je z poglądami Ostorroga na papieża. (papież jest głową i władzą wyższą w sprawach wyłącznie kościelnych, winien on być dobrym pasterzem, a nie tyranem)—na całe duchowieństwo, jego obowiązki i powołanie, na jego postępowanie i stosunek do trzody duchownej—jaki powinien być, a jaki jest,—na Symonię, annaty, odpusty, dziesięciny—na wykształcenie godne politowania, na rozpusztę i zniewieściałość mnichów. Hus—teolog nie mówi nam o mennictwie, o naprawie dróg ani o innych kwestyach, interesujących Reizera. Pomimo to, Ostorrog mógł być pod wpływem poglądów kościelnych Husa i przekonaliśmy się, że pod tym względem pomiędzy obu autorami zachodzi zgoda; nie można zatem porównywać Ostorroga przeważnie z Reizerem. Obadwaj musieli czerpać z jednego źródła, pozatem jeden mógł korzystać z drugiego.

Z Erfurtem jeszcze się nie rozstajemy, gdyż musimy pamiętać, iż mniej więcej w tych czasach, kiedy Ostorrog wyruszył do uniwersytetu w Erfurcie, wykładał tam jeden z gorliwych uczniów tylko co omówionego przez nas reformatora czeskiego, Jan Wezel. Z dzieła „*Adversus indulgentias disputatio*“¹⁾, jakie nam

¹⁾ Walchius, Mon. med. aevi, 1757, I.

pozostawił, można wnioskować o poglądach tego profesora wogóle, a także o treści jego wykładów na katedrze uniwersyteckiej. Tytuł traktatów stwierdza wymownie myśli, wygłoszone w nim przez autora i czytelnik domyśli się naturalnie w jakim to kierunku idą zapatrywania Wezła na odpusty. Myśl przewodnia dzieła jest ta, że nawet papież nie ma najmniejszego prawa rozdawać odpustów; za Husem zaś powtarza Wezel pogląd, że prawomocność duchowieństwa w rozdawaniu odpustów wykluczyłaby sens wiary w czyściec. Papież może usunąć tę tylko karę, jaka została nałożona na człowieka przez władze duchowne. Wogóle wszystkie te odpusty, jakie Kurya waży się rozdawać na różne strony, są to prawdziwe omamienia wiernych, którzy urządzają pielgrzymki do miejsc świętych i zostawiają tam hojne ofiary na budowę kościołów, na fundacye beneficjów, w naiwnej nadziei, że dostąpią odpuszczenia grzechów w życiu doczesnem i zabezpieczą się od kary czyścicowej w życiu przyszłym, (rozd. L.). Zestawmy przytoczony urywek z właściwem miejscem *M* Ostroroga (rozd. XIV de indulgentiarum extorsione), a przekonamy się, że poglądy obu tych autorów na odpusty są pod tym względem najzupełniej identyczne. W razie jeżeli autorowi *M* nie przypadło w udziale zapoznać się osobiście z profesorem erfurckim i słuchać jego wykładów—o czem jednak bardzo powątpiewamy—to nie możemy wątpić, że Ostroróg musiał natrafić podczas swych studyów w Erfurcie na dzieła Wezła i zgłębić jego poglądy. Zanim rozstaniemy się z Erfurtem i tymi autorami lub uczonymi, z którymi Ostroróg mógł się spotkać na drodze swych studyów, zaznaczmy, że w czasie pobytu autora *M* w Eufurcie, pędził tam w klasztorze żywot swój surowy mnich polski, Jakób z Paradyża, reformator, stojący na gruncie czystego katolicyzmu i w dziełach swych w niezmiernie ostry sposób potępiający ówczesne porządki kościelne. Jednak szczegółowiej o nim — niżej.

Ewentualne studyowanie przez Ostroroga dzieł Reizera, Wezła, Jakóba z Paradyża, nawet Husa, możemy połączyć z pobytem statysty polskiego w Erfurcie. Możliwość zaś wpływów francuskich (Bobrzyński) i włoskich (Rembowski, po części Pawiński i Bobrzyński) musimy rozpatrywać na gruncie neutralnym.

Stanowisko monarchy w państwie—jego samodzielność, stosunek władzy świeckiej do duchownej i udział władz kościelnych w sprawach świeckich—są to kwestye, które przeważnie interesowały polityków francuskich i włoskich w. XIII-XIV. Francuska szkoła polityczną głosiła zasady bezwzględnej samodzielności władzy państwowej i autonomii kościołów państw poszczególnych, t. j. nie-

zależności ich od Kuryi. Do tego przyłączali politycy, jako warunek niezbędny, reformę kościelną. Zdaniem autora «Somnium» każda z władz powinna mieć własną kompetencję i nie mieszać się do spraw cudzych, kościół wszakże powinien, w razie potrzeby, nie odmawiać funduszków dla podtrzymania skarbu państwowego. Monarcha powinien składać papieżowi hołd szacunku.

Bardziej radykalny od autora francuskiego jest autor włoski. Władza, a szczególnie jurysdykcja, zdaniem jego, powinna spoczywać całkowicie w rękach świeckich. W polityce kościół żadnej roli grać nie powinien. Można byłoby wywnioskować, że w sprawach, dotyczących kościoła, rozstrzygać będzie duchowieństwo. Na to Marsyliusz się nie zgadza. Przedewszystkiem biskupi i księża zależni są od monarchy (por. rozdz. VII u Ostroroga) którego władzy podlegają i dobra kościelne¹⁾. Dekreta papieskie nie powinny obowiązywać władz lokalnych do bezwzględnego posłuszeństwa. Papież tyranizuje państwa i ich monarchów i wyciska, skąd może, pieniądze. Duchowieństwo zaś, krocząc za przykładem swej władzy wyższej, pogrążone jest w zbytkach, symonii i w sprawach światowych. Taki żywot duchowieństwa, z papieżem na czele, musi ono zarzucić i pamiętać o swem posłannictwie, a sumy, jakie pozostaną po uwzględnieniu potrzeb niezbędnych, przekazać w pewnej części biednym, w pewnej zaś państwu. Poza to, hierarchia kościelna powinna pamiętać o wykształceniu swych członków, szczególnie wśród duchowieństwa niższego, które pod tym względem stoi niezmiernie nisko i wykazuje częstokroć kompletną ignorację w kwestyach najbardziej elementarnych.

Pozwalamy sobie przytoczyć tu także i zdanie o kwestyach, dotyczących roli monarchy i stosunków władzy świeckiej do papieża, wygłoszone przez Dantego w trzeciej księdze jego traktatu „*De monarchia*“. Wychodząc z założenia słów Chrystusa

¹⁾ Oryginalny pogląd wygłasza Marsyliusz na nominację na urzędy kościelne wyższe i niższe: w każdym okręgu prawo to należy do kościoła, t. j. do zgromadzenia wiernych, którzy lepiej aniżeli księża mogą sądzić o wartości i powadze jednostek poszczególnych. Wierni mają do rozporządzenia dochody, które przeznaczone są na utrzymanie duchowieństwa. Ze swego grona wybierają oni przedstawicieli na sobór powszechny, i aby tą drogą cała ludność mogła się porozumieć, Sobór ma władzę wyższą: ogłasza on prawa, ekskomuniki i wszelkie kary za uchylanie się od obowiązków chrześcijańskich. Ustęp ten, zupełnie niezgodny z projektami Ostroroga, nie może oczywiście sam przez się decydować o ewentualnej zawisłości *M* od dzieła Marsyliusza pod innymi względami.

„regnum meum non est de hoc mundo“, autor podaje nam wnioski następujące: stwierdzono, że władza państwowa nie zależy wcale od kościelnej, że władza świecka monarchy spływa bezpośrednio na niego ze źródła władzy powszechnej, która się na różne strony rozgałęzia. Jak i późniejszy wyznawca tej zasady, nasz Ostroróg, Dante omawia twierdzenie swe i dodaje, że chociaż monarcha bynajmniej nie zależy od papieża, lecz tylko od jednego Boga, jednak należy się papieżowi od monarchy szacunek, aby, obdarzony błogosławieństwem głowy Kościoła, mógł z większą korzyścią rządzić państwem, na czele którego postawiony jest przez Pana wszystkich spraw świeckich i duchownych¹⁾.

Słowa te zbliżają oczywiście dwa traktaty: włoski i polski do siebie. Fakt ten pozwala nam wypowiedzieć przypuszczenie, że autor *M* mógł korzystać z dzieła Dantego i że, podczas swej ewentualnej bytności we Włoszech, niezawodnie miał je w ręku, jak i wogóle dzieła humanistów i klasyków, których wpływ (Cycerona, Horacyusza), osiągnięty na gruncie włoskim, czy innym, zaznaczył się nie tylko w stylu, lecz poniekąd, jak można się domyślać, i w treści *M*.

Chociaż jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że w razie bytności swej w Paryżu, Ostroróg zapoznał się tam z dziełami Dubois i Mazières'a, w Bolonii zaś—z dziełami Marsyliusza i innych autorów, to jednak, nie mając na to dowodów historycznych, a wiedząc, że dzieła treści reformacyjnej obiegły w owym czasie w odpisach całą Europę Zachodnią i trafiały nawet do Polski, nie możemy podawać jako pewnik tego, że Ostroróg z omówionymi dziełami wogóle się zapoznał, lub zapoznał się z nimi w jakimś określonym uniwersytecie. Nie mamy wobec tego dla wpływów dzieł Marsyliusza i Mazières'a tych warunków zewnętrznych, jakie sprzyjałyby zestawianiu *M* z temi dziełami, z którymi Ostroróg mógł mieć do czynienia w Erfurcie. Zgodność, jaka zachodzi pomiędzy *M* a «*Somnium Viridarii*», «*Defensor Pacis*» i z innymi traktatami, jest dla nas niezmiernie interesująca i może naprowadzać myśl naszą na pewne domysły; nie powinniśmy jednak zapominać ani na chwilę, że, jeżeli nie mamy danych, stwierdzających studyowanie przez Ostroroga tych dzieł, to zgodność ową moglibyśmy skonstatować w wielu bardzo traktatach reformacyjnych owej epoki, rozpatrujących również dane kwestye i w tenże sam sposób.

¹⁾ Rozdz. XV—XVI.

Wobec tego nie mamy prawa odrzucać bezwzględnie pomysłów Rembowskiego i Bobrzyńskiego, jak również przyjmować bezwzględnie ich wiarygodności lub upatrywać w „*Somnium*“, *Defensor* i w *M*—niewątpliwych łączników i wpływów wzajemnych. Teoria włosko-francuska powstała na gruncie, przez dłuższe czasy trwającej walki pomiędzy władzą świecką a duchowną, w sprawie uzurpacji przez duchowieństwo przywilejów jurydykcyi świeckiej i t. d.

W Polsce zaś żadnych walk poważniejszych, stoczonych na tym gruncie, nie było... Pozatem, jeżeli Ostroróg wymaga samodzielności władzy świeckiej i doradza nawet, aby swój wpływ wywierała ona na niektóre sprawy kościelne, to jednak nie wygłaszał planów swoich w sposób tak radykalny jak zwolennicy i twórcy włosko-francuskich teorii politycznych. Nadto, teorie te były zbyt oderwane, grunt zaś, na którym Rembowski chciał przedstawić wpływy na poglądy Ostroroga, bardziej nadawał się dla traktatu bardziej oderwanego, niż *M*, którego autor, bądźco bądź, zbyt trzeźwo patrzył na rzeczywistość i widział to, co się do niej da zastosować; dlatego to w dziełach autorów włoskich i francuskich mógł Ostroróg conajwyżej znaleźć szczegóły dla siebie ciekawe i z nich skorzystać; nie mogły jednak te dzieła stanowić gruntu, na jakim autor *M* zbudował gmach swoich poglądów kościelno-politycznych.

W jakż więc sposób, wobec zgody, jaka zachodzi w niektórych szczegółach pomiędzy wymienionymi autorami a Ostrogiem,— możemy zapatrywać się na poglądy uczonych, wygłoszone w sprawie ewentualnej zawisłości *M* od różnych źródeł literatury reformacyjnej, i co możemy wytknąć metodzie, jaką ci uczeni zastosowali w badaniu tej tak nadzwyczaj interesującej kwestyi? Uznając, że wymienieni wyżej historycy przyczynili się do jej wyjaśnienia i podali niektóre wnioski całkiem wiarygodne i niewątpliwe, musimy stwierdzić, że sama metoda, zarówno w kwestyi czasu jak i powstania *M*, wcale nas nie zadowala.

Wnioski, oparte na metodzie, jakiej się autorowie przeważnie trzymali, rażą nas wogóle swą jednostronnością. Traktat Ostrogora został przez nich ujęty w zbyt ciasne ramy, podczas gdy winien był być rozpatrzony na gruncie bardziej rozległym. Prof. Caro nie myślał analizować poglądów naszego statysty na gruncie całego ruchu reformacyjnego w w. XIV—XV i uwieńczył się sam laurami, wynalazłszy pierwszy traktat, w którym napotkał poglądy, w pewnych kwestiach zgodne z poglądami Ostroroga i który podany został za prototyp *M*. Wiemy, że ci uczeni, którzy wystąpili, za przykładem prof. Caro, ze swymi teoriami, a mia-

nowicie Pawiński i Bobrzyński, wykazali mniejszą jednostronność, gdyż, przypisując husytyzmowi i francuskiej teorii politycznej wpływ przeważny na *M*, obadwaj nie odrzucają innych czynników kulturalnych, pod których wpływem Ostroróg skądinąd mógł się być znajdować. Prochaska dowiódł w rozpatrywaniu kwestyi zawisłości literackiej *M*, wielkiej bezstronności, gdyż uwzględnił wszystkie wnioski, przekazane w tej kwestyi przez innych uczonych, wykazując ze swej strony wpływy na umysł Ostroroga ze strony teorii koncyliarnych.

Nic byśmy nie mieli w zasadzie przeciw metodzie zestawiania pewnego dzieła przeważnie z jakimś dziełem innym, gdyby to zestawianie nie wykluczało ogarnięcia kwestyi na tle większej ilości dzieł z tegoż zakresu, teorii, prądów i t. d. Wiemy doskonale, że można stwierdzić nieraz podobieństwo takie w dwóch traktatach, przyczem byłoby zbyteczne mówić o jakichś innych wpływach. W całkiem innych warunkach znajduje się traktat *M*. Nie ma on treści jednolitej, a wiemy pozatem (z rozdziału poprzedniego o czasie powstania *M*), że Ostroróg nie napisał go jednym zamachem; podziwialibyśmy też, jakim to cudem Ostroróg, układając swój *M* w ciągu dłuższego okresu czasu, stopniowo, zależnie od tego, jak mu ta czy inna okoliczność służyła jako bodziec do skreślenia rozdziału właściwego, i—dając miejsce pod sam koniec części kościelnej—mógł podlegać i w jednej i w drugiej części *M* wpływom jakiegoś autora czy traktatu. O ile obstawanie kategoryczne przy tego rodzaju wpływach jest całkiem błędne, możemy przekonać się bez trudności, mając już w ręku dowody zawisłości literackiej *M*: prace prof. Caro, Pawińskiego, Bobrzyńskiego, Rembowskiego. Widzimy, że każdy z tych uczonych wyszukał takie dzieło, z jakim można byłoby zestawić *M* Ostroroga i każdy z nich podał urywki lub wogóle poglądy, na mocy których moglibyśmy stwierdzić możliwość wpływów—inne mi słowy—wszyscy niby to mają rację. Tak jest w rzeczywistości. Nie mamy prawa całkowicie odrzucać wniosków któregośkolwiek z tych uczonych, możemy jednak, na mocy tych danych, jakie mamy do rozporządzenia o studiach zagranicznych Ostroroga i o krzewieniu się prądów reformacyjnych w Polsce—pewnym wpływom oddać pierwszeństwo nad innymi. Analiza porównawcza teorii, wygłoszonych w różnych traktatach, przedewszystkiem wykazuje nam, że traktowanie o sprawach treści podobnej stwarzało bardzo zbliżoną terminologię, wspólne wyrażenia, zdania i, co najważniejsza,—same wnioski; pozatem dawało ono autorom poszczególnym sposobność korzystania z dzieł tegoż kierunku: stwierdzono, że

Mazières uwzględnił w swem *Somnium* nietylko dzieło Dubois, *Disputatio super potestate etc.*, lecz i *Defensor Pacis* Marsyliusza, oraz wiele innych, że poglądy Husa wywarły swój wpływ na Wezla i Reizera ¹⁾, a swoją drogą były w styczności z poglądami wcześniejszego reformatora, Wiklifa.

Historia powstania *M*, ugrupowanie rozdziałów, ich treść, świadcząca, jak bliską styczność większość ich miała z rzeczywistością, na gruncie której się wyłoniła, pozatem długoletnia wędrówka Ostroroga po uniwersytetach zagranicznych, w których miał możność zgłębienia nie jednego, lecz mnóstwa traktatów, dzieł i zaznajomienia się osobistego z przedstawicielami tych czy innych teorii reformacyjnych, zresztą podobieństwa treści różnych dzieł z traktatu Ostroroga — wszystko to dowodzi wymownie, że nie możemy łączyć *M* z jakimś jednym traktatem i stawać ze wzrokiem utkwionym w jedno miejsce, lecz musimy rozpatrywać go na tle ogólnej literatury reformacyjnej owych czasów i ogarniać okiem widnokrzęgi szersze. Tylko taka metoda może doprowadzić do bezstronnego zbadania gruntu, na jakim się rozwijały poglądy Ostroroga, a potem dopiero do skonstatowania, jakim to dziełom, w kwestyi zawisłości literackiej *M*, mamy oddać pierwszeństwo.

Nie możemy nie wytknąć dwóch jeszcze błędów metodycznych, jakie się uwidoczniły u autorów przy rozpatrywaniu interesującej nas tu kwestyi, t. j. w zestawianiu *M* z poszczególnymi traktatami. Przedewszystkiem, zaznaczamy tu obstawanie za jednym źródłem wpływów literackich i za uchYLENIEM możliwości innego, tylko na mocy pewnych szczegółów, które się w niem nie zgadzają z właściwym ustępem u Ostroroga, — czyli też na mocy jakichś ogólnych spostrzeżeń. Wyglądało to, jakgdyby uczeni ci starali się wynaleźć w swych poszukiwaniach takie traktaty, które zgadzałyby się nawet co do szczegółów z *M*. Takich oczywiście nie wynaleziono; — gdyby zaś tak było, dziełko Ostroroga, jako całkiem nieoryginalne, straciłoby w naszych oczach wszelką powagę i znaczenie. Broniąc swych poglądów, nie wypuszczając z rąk tych źródeł, jakie z *M* specjalnie łączyli i nie widząc oczywiście, że i tam się znajdzie wiele różnic, uczeni wytykali je u innych i na mocy tego odrzucali wnioski swych przeciwników. Pa-

¹⁾ Wpływy husytyzmu nie ograniczały się naturalnie na tych tylko autorach; my zaś specjalnie podajemy te imiona, jakie w danym razie mogą najbardziej nas interesować

wiński uchyla wpływ Reizera i, jako jeden z motywów, podaje fakt że Ostroróg, obdarzony pięknym, wykwintnym stylem, nie mógł uleść wpływowi autora, piszącego stylem ciężkim i niezręcznym. Bobrzyński zaś, uchylając doniosłe znaczenie, jakie zdaniem Pawińskiego mógł przy powstaniu *M* mieć husytyzm, powiada, że Ostroróg, jako prawnik, nie był oczywiście pod wpływem Husa—teologa. Zdania tego rodzaju nie tylko w świetle właściwym przedstawiają metodę omówionych autorów, lecz, co najdziwniejsze, wykazują dobitnie, jakie były ich zapatrywania na talent i zdolności Ostroroga. Na mocy tylko co wymienionych zdań, możemy sobie scharakteryzować Ostroroga, jako autora całkiem podrzędnego, *in extenso* powtarzającego cudze zdania, autora, który nie byłby mógł zapożyczyć pewnego poglądu z takiego dzieła, jakie pod innymi względami nie odpowiadało by jego przekonaniom. Krocząc po drodze, utorowanej taką metodą, moglibyśmy odrzucić kategorycznie ewentualność wpływów husyckich, gdyż Ostroróg porusza w swym *M* nie tylko kwestye kościelne, lecz i specjalnie państwowe, Hus zaś pozostaje zawsze teologiem; lub też, skonstatowawszy historję powstania *M* i rolę, jaka dla części kościelnej w stosunku do świeckiej była w nim przeznaczona — przypuszczać, że Ostroróg, jako autor *M*, podlegał wpływom wyłącznie literatury kościelnej.

Drugi błąd—to sposób zestawiania poglądów Ostroroga z poglądami, zawartymi u autorów poszczególnych. Caro i Pawiński zwracali często uwagę nie na myśli, lecz na sposób ich wygłaszania i bardzo byli zadowoleni, jeżeli mogli znaleźć we właściwych ustępach *M* i zestawianych z nim traktatów, też same słowa lub nawet zdania. Niektóre ustępy były podebrane i co do treści i co do formy zewnętrznej udatnie; nie mając zaś na myśli widocznie tylko ogólnych poglądów u zestawianych autorów, uczeni ci porównywali zdania urywkowe, w których pewna zgodność zewnętrzna nic nam zgoła nie mówiła; ostatecznie zaś znaleźliśmy porównanie miejsc takich, które, zawierając pewne a też same słowa, zastosowane były u każdego autora do różnej treści¹⁾. Naszem zdaniem,

¹⁾ Słowa Ostroroga: panis sudore collectus i bona ex sudoribus pauperum parta (rozd. XXIII) jakie autor wystosował pod adresem hultajów i żebraków, wyłudających pieniądze, zapracowane w pocie czoła, Pawiński (str. 110 — 111) zestawił ze słowami Husa (Dzieła, str. 467b): laborem hominum et sudorem et specialiter simplicium plebeiorum cupide exactionamus et extrahimus et super eo inebriamur — słowa wygłoszone z innego całkiem powodu: bogatsi wyciskają pieniądze z biednych.

tego rodzaju traktowanie sprawy i zestawianie w ten sposób *M* z innymi traktatami, w pierwszym i drugim wypadku obniża w naszych oczach Ostroroga i zmusza nas do podziwiania, jak się to stało, że po tem wszystkim uczeni doszli do wniosku o wielkiej oryginalności poglądów autora *M*. Wniosek ten najzupełniej trafia nam do przekonania, lecz tylko dlatego, że ta nawskroś zewnętrzna zgodność, jaką uczeni wytknęli, jest całkiem przypadkowa, gdyż, omawiając kwestye jednakowe, autorowie owi nie mogą oczywiście ustrzedz się od wyzyskania tegoż samego materiału leksykalnego. W ten mniej więcej sposób Pawiński objaśnił miejsca, jakie Caro przytoczył ku udowodnieniu zgody Ostroroga z Reizerem, sam zaś nie chciał zastosować tegoż objaśnienia do własnych swych wniosków.

Znając historję powstania *M*, wiemy zarazem, jak mógł jego autor korzystać ze źródeł literackich. Wobec tego, zwracamy uwagę nie na słowo, lecz na ducha, kierunek, treść dzieła i pod tym względem staramy się znaleźć ewentualne źródła niektórych poglądów Ostroroga. Autor, który do takiego stopnia nie umie korzystać z dzieł, że całymi urywkami lub zdaniem z nich przepisuje, autor, pozbawiony wszelkiej samodzielności — przedstawia dla nas mało wartości — jest to rzemieślnik, a w najlepszym razie kompilator. Jako taki rzemieślnik czy kompilator nie doczekałby się Ostroróg ogromnej o sobie literatury. Mając też całkiem inne o nim przekonanie, wzięliśmy się do naszego studjum. Uczeni, o których wspominaliśmy, a także inni, co pracowali nad Ostrorogiem, przeważnie z wielkim uznaniem odzywali się o *M* Ostroroga. Niestety, ci jednak, którzy się wzięli do analizy jego poglądów dla zbadania, z jakich to źródeł mógł być autor *M* korzystać, przy całym swem uznaniu dla poglądów Ostroroga, zastosowali jak widzieliśmy, metodę przeważnie niewłaściwą i doszli do wniosków przesadzonych. Sposób zaś w jaki uzasadnili swe przypuszczenia co do zawisłości literackiej *M* od innych źródeł, musimy uznać za naciągany i bądźco bądź dla Ostroroga niepoehlebny. Nie trzeba wszak na to jeździć po uniwersytetach i studyować tam najprzeróżniejsze dzieła, aby przy chęci ułożenia traktatu w sprawach, stojących na dobie, nie można było wziąć się do pracy samodzielnej, korzystając tylko z wiedzy nabytej, i nie sięgając do autorów po całe urywki, lub zdania. A że na to Ostroróg sobie nie pozwolił, dowodzi charakter układu poszczególnych części i rozdziałów *M*. Przypuszczenie co do blizkiej zawisłości zewnętrznej moglibyśmy zastosować do *M* tylko w tym razie, gdyby on okazał się jakimś lichym elaboratem, ułożonym ze specjalną ten-

dencyą przez autora, nie obdarzonego głębszą wiedzą i piszącego na zamówienie, lub przez jakiegoś fałszerza, chociażby takiego, jakiego w osobie autora *M* chciał nam przedstawić ks. Nowodwor-ski. Człowiek, który czuje potrzebę wewnętrzną zabrania głosu w sprawach naglących, lub tych, jakie dają wogóle materiał do myślenia—nie potrzebuje po natchnienie, i do tego jeszcze całkiem zewnętrzne, udawać się do kogoś innego.

(*c. d. n.*)

JAN SZCZĘSNY PTASZYCKI.
